NASZ PRZYJACIEL

Dodatek tygodniowy „Głosu Wąbrzeskiego“ poświęcony sprawom oświatowym, kulturalnym i literackim

Nr. 28 | Wąbrzeźno, dnia 20 lipca 1935 r. | Rok 16

6-ta niedziela po Zesłaniu Ducha Świętego

EWANGELJA

św. Marka rozdział 8, wiersz 1 — 9

W one dni, gdy rzesza była, a nie mieli, coby jedli, Jezus wezwawszy uczniów Swoich — rzekł im: Żal mi ludu, iż oto już trzy dni trwają przy Mnie, a nie mają coby jedli. A jeśli ich opuszczę głodnych do domów ich, ustaną na drodze, bo niektórzy z nich z daleka przyszli. I odpowiedzieli Mu uczniowie Jego: Skądże ich będzie mógł kto tu na puszczy nakarmić chlebem? I zapytał ich: Wiele chleba macie? Którzy rzekli: Siedmioro. I rozkazał rzeszy usiąść na ziemi. A wziąwszy siedmioro chleba, dzięki czyniąc, łamał i dawał uczniom Swoim, aby przed nich kładli: i kładli przed rzeszą. Mieli też trochę rybek: i te błogosławił i kazał przed nich położyć· I jedli i najedli się: i zebrali co było z ułomków siedm koszów. A było tych, co jedli około czterech tysięcy i rozpuścił ich.

LEKCJA

z listu św. Pawła do Rzymian, rozd. 6, wiersz 3 — 11

Bracia! Którzykolwiek w Chrystusie Jezusie ochrzczeni jesteśmy, w śmierci Jego ochrzczeni jesteśmy. Albowiem jesteśmy z Nim pospołu pogrzebieni w śmierć przez chrzest, aby, jako Chrystus wstał z martwych przez chwałę Ojcowską, tak i my żebyśmy w nowości żywota chodzili. Bo jeśliśmy się wszczepionymi stali w podobieństwo śmierci Jego, społem i w zmartwychwstaniu będziemy, wiedząc to, że stary nasz człowiek pospołu jest ukrzyżowan, aby zepsowane było ciało grzechu i dalej nie służyliśmy grzechowi. Bo kto umarł, usprawiedliwino jest od grzechu. A jeśliżeśmy z Chrystusem umarli, wierzymy, iż wespół też z Chrystusem umarli wierzymy, iż wespół też z Chrystusem żyć będziemy, wiedząc, że Chrystus powstawszy z martwych, więcej nie umiera, śmierć Mu więcej panować nie będzie. Bo iż umarł grzechowi, raz umarł; a iż żyje, żyje Bogu. Także i wy rozumiejcie, iżeście są umarłymi grzechowi, a żywymi Bogu w Chrystusie Jezusie, Panu naszym.



NAUKA

Jaka stąd dla nas nauka?

Z tej ewangelji wynika dla nas ta nauka, że potrzebującym bliźnim mamy udzielać wsparcia tak cielesnego, jak duchowego.

Jakież są uczynki miłosierne co do ciała?

Jest ich siedm: 1) Łaknących nakarmić, 2) pragnących napoić, 3) nagich przyodziać, 4) podróżnych w dom przyjąć, 5) więźniów pocieszać, 6) chorych nawiedzać, 7) umarłych pogrzebać.

Jakie są uczynki miłosierne co do duszy?

Jest ich siedm: 1) Grzeszących napominać, 2) nieumiejętnych nauczać, 3) wątpiącym dobrze radzić, 4) strapionych pocieszać, 5) krzywdy cierpliwie znosić, 6) urazy chętnie darować, 7) modlić się za żywych i umarłych.



Z lewej ku prawej widzimy: min. Becka, p. Beckową z córką i prezesa min. Goeringa w czasie zwiedzania puszczy Schorfheide.

Napoleon II - niedoszłym królem Polski

Sympatyczna postać „Orlątka", inaczej mówiąc — Napoleon II jeszcze dziś jest mało znana i należy raczej do legendy, niż do historji. Z okazji rocznicy zgonu warto więc kilka słów poświęcić temu, przed którym drżała Europa, chociaż uwięziony był pod bacznem okiem Metternicha w „burgu" wiedeńskim, którego Warszawa dnia 30 listopada 1830 obwołała królem Polski i którego śmierć przedwczesną dn. 22 lipca 1832 roku opłakiwali nawet republikanie.

Syn Wielkiego Napoleona i Marji Ludwiki, arcyksiężniczki austrjackiej, urodził się dn. 20 marca 1811 r. w przepysznym pałacu Tuilerie w Paryżu. Huk dział armatnich ogłosił światu wówczas urodziny „Króla Rzymskiego". Cesarzewicz wyrastał zdrowo i piękniał z każdym rokiem.

Przyszły jednak nieszczęśliwe lata 1814—15. Wojska sprzymierzone zwyciężyły Napoleona i posunęły się ku Paryżowi. Młody Napoleon z matką musiał opuścić stolicę, której już nigdy nie miał zobaczyć. Zgodnie z tajnemi planami kanclerza Metternicha zawieziono cesarzewicza wraz z matką do Wiednia, gdzie zawarły sie na zawsze za nim podwoje złotej klatki pięknego pałacu w Schonbrunie. Następca tronu francuskiego stracił odrazu wszystko: wolność, koronę, nawet ojca. Już nigdy nie zobaczył go więcej.

Podobnie jak inne kraje, tak samo i Polska spoglądała na syna wielkiego Napoleona, jako na zbawcę i była gotowa oddać mu koronę. Sprawa ta doszła do zenitu w r. 1830 gdy wybuchło Powstanie Listopadowe. W Warszawie krzyczano już z entuzjazmem: Niech żyje Napoleon II., król Polski! Przy poparciu tłumów rząd polski przedstawił kandydaturę „Orlątka" rządowi austrjackiemu. Wniosek ten rzecz jasna, utrącono, a niedoszły król Polski musiał z oddali zadowolić się szczeremi zresztą uczuciami przywiązania i uwielbienia Polaków do jego osoby.

Powszechna żałoba po śmierci Napoleona II obróciła się wnet w nienawiść ku Austrji. Długo potem utrzymywało się twierdzenie, jakoby syn Napoleona został otruty. Zarzuty te nie znalazły jednak potwierdzenia.



Gen. Stachiewicz mianowany został szefem sztabu armji polskiej.

Wilk i przepiórka

Ciekawe zwyczaje zachowuje lud polski w okresie żniw. W Wielkopolsce naprzykład jest zwyczaj, że parobek, który pierwszy raz brał udział w koszeniu zboża, musi wykupić się kosiarzom i zostać przez nich wyzwolonym na żeńca. Przed wyzwolinami, które odbywają się zwykle w sobotę, nazywają parobka „wilkiem".

Takiemu „wilkowi' utrudniają koszenie starsi towarzysze, dokuczając mu w żartobliwy sposób. To też „wilk" stara się jak najprędzej „wyzwolić". W dzień wyzwolenia przedownica kładzie wilkowi wieniec z kwiatów na głowę, a przodownik prowadzi go do dworu, a czasem niesie na plecach jak barana. Orszakowi towarzyszy odgłos wiejskiej kapeli z dudami, dzwonienie kos, oraz wesołe śpiewy i śmiechy. Dziedzic wita żeńców a głównie — „wilka", którego uderza patykiem po plecach i daje mu datek pieniężny na poczęstunek. Cała ceremonja kończy się zabawą w karczmie.

Żniwiarze zachowują również pewne tradycyjne obrzędy przy ścinaniu ostatnich kłosów. Na Mazowszu naprzykład znane jest — „strojenie przepiórki". Gdy żniwa mają się ku końcowi, zostawiają żniwiarze w polu sporą kępkę kłosów, którą podcinają w koło, same kłosy zaś rozdzielają na trzy części i plotą z nich warkocze. W te warkocze wplatają kwiaty polne i różne inne ozdoby.

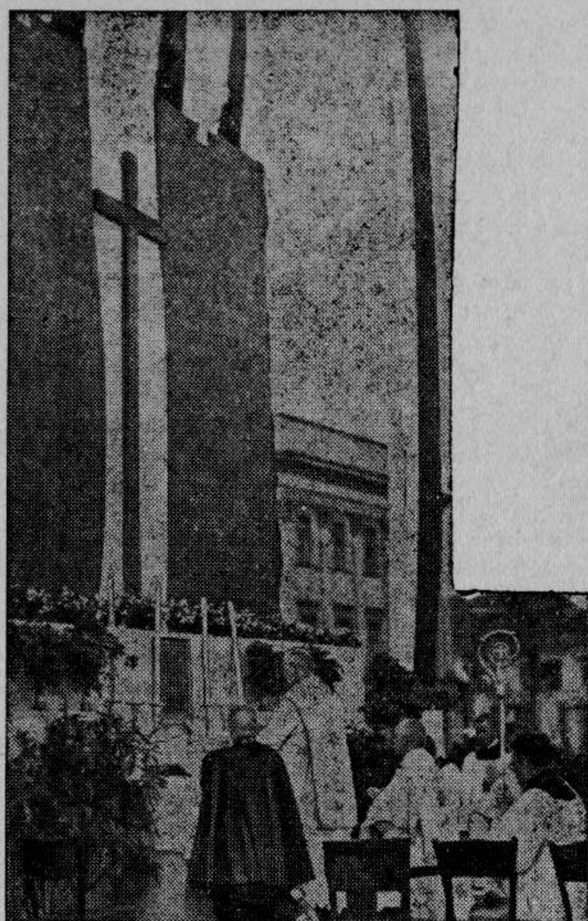
Pod wiązaniem z kłosów kładą na ziemię gładki kamień niby stół, przykrywają go płótnem i składają na nim kromkę chleba, grosz i sól, jako symbol potrzeb ludzkich i zadatek ich na przyszły rok.

Ostatnia garść zostawionego żyta przeznaczona jest dla przepiórki, stąd też nazwa całego obrzędu. Przepiórka — jak wiadomo — gnieździ się w zbożu i w łęcie nawołuje: — „Pójdźcie żąć". W innych okolicach znów obrzęd ścinania ostatnich kłosów nosi nazwę „kozy", w innych jeszcze „brody". Każdy rolnik zresztą przechowuje ostatnie kłosy do następnego roku aby zapewnić sobie urodzaje.



Dnia 11 lipca br. minęło 15 lat od chwili plebiscytu na Warmji i Mazurach. — Obrazek przedstawia patrol wojsk włoskich na ulicach Olsztyna, które w roku 1920 stanowiły część załogi na terenach plebiscytowych.

Zjazd Młodz. Polskiej z zagranicy i 25-lecie Harcerstwa Polskiego



Polowa Msza św. celebrowana przez JE. Ks. Arcybiskupa Galla w dniu 13. 7. br. na placu Marsz. Piłsudskiego z okazji zjazdu Młodzieży Polskiej z Zagranicy.



Pan Prezydent Rzplitej przyjmuje defiladę oddziałów harcerskich w Spale.



Grupa śląska uczestniczek Zjazdu Młodzieży Polskiej z zagranicy.



Polacy Stanów Zjedn. uczestnicy Zjazdu Młodzieży z zagranicy.

Wieści harcerskie

ZE SPAŁY.

„Spełniona nasza senna mara" — śpiewają chłopcy wąbrzescy, którzy zdołali „wyrwać się" na Zlot Jubileuszowy 25-lecia Z. H. P. w Spale. Zdają sobie sprawę, że sami nie zdołaliby tego dokonać i za pomoc okazaną im przez Społeczeństwo powiatu wąbrzeskiego tą drogą przesyłają szczere, harcerskie podziękowanie. Serca młodzieży harcerskiej z Wąbrzeźna i powiatu płoną przedewszystkiem wdzięcznością dla Pana Starosty Powiatowego Kalksteina, Przewodniczącego K. P. H. pana kierownika Nałęcza, pana Redaktora Szczuki, pana Dr Podlaszewskiego i wszystkich, którzy nie szczędzili trudu i zachodu, by umożliwić harcerzom wyjazd na Zlot spalski.

Ślemy pozdrowienia i gromkie

„CZUWAJ"!

ILJADA WYPRAWY ZLOTOWEJ HUFCA WĄBRZESKIEGO

„Łzami matek żegnani" ruszyliśmy dnia 9 lipca z Wąbrzeźna do Torunia, by tam po koncentracji Chorągwi ruszyć do Spały, do lasów nad Pilicą, do Spały — rezydencji najwyższego dostojnika Polski — Pana Prezydenta Rzeczypospolitej. W pociągu panował niczem niezamącony porządek, a nad wszystkiem górowała radość i humor. Na stacji Toruń Przedmieście przerwa w podróży. Wysiadamy i po raporcie ruszamy do miasta, by zaopatrzyć się w prowjant, lub inne pożądane do obiadu przedmioty. W czasie wydawania porcyj kawy okazało się, że przygotowano ich za mało. Naturalnie wszyscy „napoju" nie otrzymaliśmy. Ale to bynajmniej nie wpłynęło na zepsucie humorów, przeciwnie gdybyśmy nie otrzymali porcyj kawy jeszcze na podwieczorek wzgl. kolację napewno powstałaby nowa piosenka o tem, że nawet marnej „lury" wojskowej nam skąpią. Nasyceni wieczorem po występach przed mikrofonem toruńskiego radja i modlitwie udaliśmy się na spoczynek. Obudziwszy się mieliśmy wrażenie, że jedziemy. Po sprawdzeniu okazało się, że już naprawdę od kilku godzin jedziemy. W czasie głębokiego snu o godzinie 2-giej w nocy pociąg ruszył w drogę do Spały. Pobudkę mieliśmy w Ozorkowie. Po kilkunastominutowym postoju pociąg - wąż złożony z trzydziestu wagonów ruszył w dalszą drogę. Komendant Hufca wąbrzeskiego phm. Michał Durka, pełniący na Zlocie Narodowym funkcję hufcowego postanowił czas płynący nam w nudach wykorzystać. I z iście „belferowskim" zapałem zabrał się do egzaminowania nas na stopień wywiadowcy. Było to już tylko uzupełnieniem egzaminu względnie poprawką, ponieważ większą część wymaganych wiadomości na stopień wywiadowcy zdaliśmy już w obozie przedzlotowym we Wroniu. Teraz już przestraszeni do cna; w głębinach dusz błagaliśmy Boga, by jak najprędzej nadeszła upragniona Spała, względnie jakaś przerwa w egzaminach. — Jednak po ukończeniu tychże i po śmiertelnych potach w obliczu nieubłaganego niczem egzaminatora nadszedł Tomaszów Mazowiecki ostatnia stacja przed Spałą, gdzie zaczęły się przygotowania do wyładowywania wagonu. Po wyładowaniu ekwipunku i załadowaniu go na samochody ciężarowe ruszyliśmy do miejsca naszego przyszłego obozowiska. Po półgodzinnym wypoczynku posiłku obiadowym zabraliśmy się do pracy. Na pustym do niedawna obszarze leśnym wyrosły białe płachty namiotów, zatętniało życie...

Sędziwe, stuletnie już może dęby nie widziały napewno tylu ludzi i zdziwione szumiały piosnkę powitania czy słowa klątwy...

Nadchodzi powoli koniec pracowicie spędzonego dnia. Słońce schodzące z linji widnokręgu zostało zasnute ciemną oponą chmur, dały się słyszeć pomruki nadchodzącej burzy. Nagle spadły pierwsze duże krople deszczu i w lasy uderzył wicher, chyląc konary prastarych drzew, łomocąc ich gałęzie.

Przemoczeni do nitki, zadowoleni po kolacji udaliśmy się na spoczynek. Niezadługo potem spaliśmy snem sprawiedliwych. Na dworze tymczasem, wśród liści drzew szeleściły krople deszczu i słychać było miarowe kroki warty.

„Mrukliwy Niedźwiedź".

PIERWSZE DNI W OBOZIE...

Pierwsze dni spędziliśmy w ciągłym ruchu, w nieustannej pracy. Obóz, kapliczka, stoły, ławki, urządzenia w namiotach, budowa kuchni, brama do obozu, wszystko to zostało wykonane w rekordowym czasie 2 dni, biorąc pod uwagę to, że prawie połowa drużyny pracować musiała w Komendzie Chorągwi lub Podobozu, 1 zastęp w kuchni, więc zostawało ⅓ drużyny do pracy. Dobra szkoła, którą przeszliśmy we Wroniu przyczyniła się do tego, że bynajmniej nie pozostaliśmy w tyle, a nawet przeciwnie, czasem prowadziliśmy, za naszym przykładem szły inne drużyny.

DEFILADA NADCHODZĄCEJ POLSKI...

W niedzielę, dnia 14 lipca odbyła się pamiętna defilada. Po wysłuchaniu na deszczu pod gołem niebem Mszy św., w której brał udział Najdostojniejszy Włodarz ziemi naszej Pan Prezydent Ignacy Mościcki, nastąpiła defilada. Na trybunach hali sportowej, ogromne tłumy ludu, gości z Polski i zagranicy. Przed nimi defilują ósemkami harcerki z Polski i zagranicy, potem harcerze. Z trybun zrywają się oklaski, brzmią okrzyki, wszyscy pełni podziwu, powiewają chustkami młodym żołnierzykom idei.

Idziemy równym miarowym krokiem, oczy szukają gorączkowo wyniosłej posiwiałej od trudów i trosk głowy Pana Prezydenta... Pan Prezydent... Oczy, coś ze stali mające w sobie błyskały wewnętrzną radością, bo przed trybunami defilowały już za młodu karne szeregi przyszłych obrońców Ojczyzny — harcerzy... Z trybun zrywają się okrzyki, zrywa się gorączkowy szept: Pomorze... Pomorze... potem oklaski.

Z głębin leśnych wysuwały się karne szeregi, i pochyliły się sztandary, oddały cześć temu co Polskę tak ukochał...

Brakło tylko między zgromadzonymi zgarbionej pod brzemieniem obowiązku i pracy nieustannej — postaci w siwej maciejówce strzeleckiej — w szary mundur odzianej... Zabrakło Go już... Spoczął w kryptach Wawelu... Odszedł na wieczną wartę, największy syn Polski, nieoceniony Wódz, jednem słowem jeden z tych największych którzy ukazali się na widowni naszej historji od zarania dziejów... Ale hasła rzucone przez niego odżyły w nas i będzie miał spokój osiwiały Wódz, bo przyszłe pokolenie Polski spełni szczytnie nałożone nań zadania, nie zawiedzie pokładanych w niem nadzieji. Defilada na stadjonie sportowym w Spale, to defilada nadchodzącej, przyszłej mocarstwowej Polski.

NIE ZAWIEDLIŚMY POKŁADANYCH NADZIEI...

W biegu harcerskim dla młodszych, który odbył się w poniedziałek, dnia 15 bm. brał udział jeden zastęp wąbrzeskiej drużyny zlotowej. Po ukończeniu trudnej trasy jury sędziowskie przyznały zastępowi wynik ogólny bardzo dobry. Wąbrzeźno godnie zostało zareprezentowane na zlocie.

Bieg harcerski dla starszych też został ukończony. Zastęp starszych druhów z drużyny wąbrzeskiej brał także w nim udział i niezadługo dowiemy się wyników klasyfikacji.

NASZ ADRES.

Chcąc umożliwić wszystkim Rodzicom i Znajomym harcerzy ze Spały nawiązanie kontaktu listownie niżej podajemy adresy harcerek i harcerzy w Spale.

HARCERKI: Druhna: Imię i nazwisko
S P A Ł A
ZLOT HARCEREK
15 Podobóz — 1 drużyna grudziądzka.

HARCERZE: Druh: Imię i nazwisko
S P A Ł A
ZLOT HARCERZY — VII Podobóz
Wyprawa Pomorska — Hufiec 14.